

To nie koniec tej historii.

Jakiś dziennik umieszcza następujący reportaż z daty: Jarosław 15 czerwca 1926: „Zdawało się, że straszna, krew w żyłach ścinająca zbrodnia, dokonana w listopadzie 1918 roku przez wymordowanie żydowskiej rodziny Charytanów, złożonej z 9 osób w Tuczempach obok Jarosławia zakończona swego czasu przed trybunałem sądu karnego w Przemyślu, po tak długim czasie zatrze się zupełnie w pamięci ludzkiej. Tymczasem niespodzianie odzywa się ponure echo tej zbrodni. Oto **ekspozytura sądu śledczego w Równem** skutkiem dobrowolnego zgłoszenia się i przyznania do popełnionej zbrodni Piotra Mrozowicza lat 30 z Tuczemp obok Jarosławia, odstawiła go do komisariatu policji państwowej w Jarosławiu. Sprawca zbrodni przedstawia dzieje swego życia, aż do listopada 1918 roku, w którym zaciągnął się do 14 p. piechoty w Jarosławiu, otrzymał na kilka dni przepustkę, po otrzymaniu której udał się do wsi rodzinnej T. Tutaj wszedł do tak zwanej milicji, do której należeli sami młodzi chłopcy w liczbie około 20 pod komendą gospodarza Szymona Mrozowicza. We wsi członkowie milicji czując osobiste urazy do rodziny Charytanów postanowili srodze się zemścić i 4 listopada 1918 roku wieczorem w piątek udali się z karabinami pod dom Charytanów, gdzie wystrzałami z karabinów wymordowali całą rodzinę żydowską, złożoną z 9 osób. Pierwszy strzelił Michał Trelman (może: Trelka), zabijając córkę Charytana. Piotr Mrozowicz jak mu się wydaje ma na sumieniu śmierć dwóch kobiet i jednego dziecka. Po dokonaniu morderstwa po trzech dniach został aresztowany i odstawiony do sądu wojskowego w Krakowie, zdołał jednak zbiec 3.12.1918 roku i udał się na Wołyń, gdzie pod przybranym nazwiskiem zaciągnął się w szeregi wojskowe. Po zdemobilizowaniu pracował jako stolarz w Zdołbunowie, Krajewie i Kruszowicy, gdzie zgłosił się u tamtejszego księdza, jako bezwyznaniowiec otrzymał chrzest i pod fałszywym nazwiskiem Leonardo Fialla ożenił się z Petronelą Roleńską, z którą ma dwoje dzieci.[...] Dręczony wyrzutami sumienia po 8 latach przyznał się, że po przejściu brygady do Rosji zdezerterował z wojska [...] Uniknął kary śmierci jako niepoczytalny. Wrócił do Tuczemp, gdzie dalej dręczony wyrzutami sumienia najadł się ocyli i wskutek tego zmarł w 1928 roku. W podobny sposób i w obłąkaniu zakończyli inni członkowie wyprawy na żydów.” Życie ludzkie w oczach Bożych ma równą wartość – **konkluduje Józef Kluz.**”

Eshel

Charytan

przebywa w Świnoujściu przez kilka dni. Otrzymuje od nas wydane książki o Tuczempach i inne materiały. Po pewnym czasie w poczcie z Florydy (tam obecnie mieszka z rodziną) otrzymujemy



książkę pisaną po hebrajsku z przekazanymi zdjęciami i opisami Tuczempskiej tragedii Charytanów. Warto też zaznaczyć, że umożliwiłem mu i towarzyszącej grupie osób spotkanie z nie żyjącym już dziś wójtem gminy Jarosław życzliwym panem **Romanem Kalamarz.**